

## Ewa Nowak-Juchacz: Czy secesja to zjawisko cykliczne?

Świat secesji wydaje się dla dzisiejszego człowieka pociągający z dwóch przynajmniej względów: sztuka opanowała wówczas rozmaite dziedziny życia codziennego, nie wyzbywszy się przy tym własnego sacrum, umiejętnie podsycanego przez kulturę umysłową tamtego czasu: filozofię życia, psychoanalizę, egzystencjalizm – pisała prof. Ewa Nowak-Juchacz.

[Recenzja książki Teresy Pękali *Secesja, konkretyzacje i interpretacje*, Lublin 1995.]

Kiedy współczesny koneser sztuki czy choćby amator-kolekcjoner znajduje w antykwariacie dobrze zachowane bibeloty z „epoki”, zazwyczaj pochodzą one z niezbyt odległej przeszłości. Rzadkie flakony z mlecznobarwnego szkła w stylu Tiffany’ego czy puzderka Lalique’a prędko znajdą nabywców, podczas gdy przybory toaletowe z lanego żelaza, boa z czarnych piór, misterny karnecik zalegać będą w szufladach galerii; w przedmiotach tych dostrzega się bowiem produkt masowy, od którego secesja – jako ostatni bodaj styl artystyczny – zdecydowanie stroniła. Wolimy zatem tę szlachetniejszą i unikatową odmianę secesyjności, której klimatem przesycone są dzieła Rodina, Muncha, Klimta, Wyspiańskiego, Malczewskiego, Debussy’ego. Taka secesja jest fenomenem jedynym w swoim rodzaju, toteż najważniejsza, w moim mniemaniu, teza, jaką stawia Teresa Pękala w swej książce, teza mówiąca o analogiach pomiędzy poprzednim i dzisiejszym *fin de siècle*, musi zachować swój „miękki” charakter. Odkrywcza to myśl i cieszy w czasach

rozproszenia i swoistego wyczerpania kultury, że autorka podejmuje odważną próbę uchwycenia tożsamości naszej duchowości, zagubionej gdzieś między ponowoczesnością i New Age.

Świat secesji wydaje się dla dzisiejszego człowieka pociągający z dwóch przynajmniej względów: sztuka opanowała wówczas rozmaite dziedziny życia codziennego, nie wyzbywszy się przy tym własnego sacrum, umiejętnie podsycanego przez kulturę umysłową tamtego czasu: filozofię życia, psychoanalizę, egzystencjalizm. Autorka pracy nie tylko utrzymuje nas w przeświadczeniu, że najbardziej charakterystyczna dla secesji „linia o niespokojnym rytmie” nie jest li tylko pustym ornamentem w stylu późniejszej o lat dwadzieścia Art Deco (innymi słowy, że secesja nie stanowi jedynie kierunku formalnego w sztukach plastycznych), ale konsekwentnie odkrywa kolejne, coraz to bogatsze pokłady sensu, ukryte w secesyjnych dziełach wysokiego, a nawet nieco niższego lotu. Osadzając ten fenomen w kulturze XIX i XX wieku, przygląda mu się z najrozmaitszych perspektyw (historycznej, hermeneutycznej, filozoficznej, psychologicznej, metodologicznej), czyniąc swoją książkę dostępną nie tylko dla wyrafinowanych gustów historyka sztuki, lecz – z jednej strony – filozofów, historyków idei i badaczy kultury, a z drugiej – kolekcjonerów, antykwariuszy i galerników, jako że książka stanowi unikatowe kompendium wiedzy o secesyjnym przesileniu. Praca zaspokaja więc zgoła powszechne oczekiwanie, będąc rodzajem monografii, a przy okazji rozwiewa kilka obiegowych stereotypów, każących dostrzegać w dziełach sztuki tego okresu co najwyżej eklektyzm, manieryzm i „boską dekadencję”.

Nawiązując do teoretycznej spuścizny Mieczysława Wallisa, który odkrył dla polskiej estetyki secesję jako pewną spójną stylistycznie i intelektualnie całość, Teresa Pękala docieka, na czym polega przewartościowanie tej sztuki, któremu daje również świadectwo jej własne studium. Powierzchny do

czasów wystąpień Wallisa odczyt jej wytworów, jakże często nieodróżnianych od masowej, mechanicznej już wówczas produkcji (z pogranicza dobrego smaku), staje się w tej książce odczytem pogłębionym i - trzeba dodać - nadzwyczaj przekonującym. Secesja jawi się tutaj jako ostatni chyba, „długi” skok awangardy, która poprzez szereg dwudziestowiecznych -izmów wytracać będzie z wolna swój impet, choć przecież dążenie sztuki ku nowemu będzie jej wyróżnikiem po dziś dzień. Człowiek zawsze jest awangardą w odniesieniu do świata zastanego; cytując powiedzenie Pevsnera, streszczając mimochodem jedną z najważniejszych zasad historyzmu, wyraża Teresa Pękala powątpiewanie pod adresem pochopnych być może konstatacji, w myśl których dzisiejsza kultura jest kulturą „wyczerpania”. Pojawia się tu z całą oczywistością różnica między tamtą secesją, z rozmysłem głoszącą awangardowość i antyhistoryzm (których współistnienie jest przecież logicznie wykluczone), a secesją dzisiejszą, będącą eklektycznym pokłosiem całej dotychczasowej historii, wyzbytej już teraz perspektywy awangardy. Eklektyzm i epigonizm uważa autorka za przejawy impasu sztuki i kultury *par excellence*, gdy tymczasem secesja właściwa w sposób często rewolucyjny starała się „odpodobnić” od sztuki zastanej, mówiąc językiem Mieczysława Wallisa.

W miarę jak autorka rozwija temat lektury, pojawiają się w książce filozoficzne wątpliwości co do istnienia jednoznacznego i bezspornego obrazu rozważanej epoki, a przy tym autorka sama unika pospiesznych uogólnień i waloryzacji; jest ona natomiast optymistką w odniesieniu do continuum świata sztuki, której dziś samo „dzianie się” (rzec by można, odmieniane przez przypadki tego, co konieczne, a więc istniejące) przedłuża żywot. Spektakularny zwrot secesyjnej kultury ku irracjonalności, wiedzy tajemnej i symbolice kosmicznej, kryzys epistemologii i jej „prawd”, można poczytywać za swoisty znak czasów, za modernistyczny gest odżegnania się od pozytywizmu i Kartezjańsko-Heglowskiej tradycji wszechmocnego rozumu. Dziś jednak – wobec utrzymującej się od tamtej pory dwutorowości kultury –

powtarzanie tego gestu wydaje się wtórne i w zasadzie jałowe. Jeśli „ponowoczesny” znaczy w pewnej mierze „ponowny”, to dzisiejsza secesja znajduje sobie negatywnych przywódców już nie w Nietzsche, a w Bataille’u, Gretkowskiej i innych współczesnych *maudits*. Starego Freuda zastąpił Jung, Schopenhauera wyparli lżej strawni Eco i Huxley. Każdy może sobie zafundować nieco okultyzmu lub Orientu, wybrać sobie mantrę na wieczór lub poprzestać na *Paryskim tarocie*. W ten sposób wolno mówić o drugiej fali irracjonalizmu, przetaczającej się dziś przez kulturę, co skwapliwie podkreśla Teresa Pękala. W zgodzie z teorią cykliczności dziejów, w koło wiecznego powrotu daje się wpisać również secesja. Etymologia tego słowa wskazuje zresztą wyraźnie na oddzielenie się, zerwanie, odłączenie; stąd wywodzi się też nazwa stylu, dopuszczającego wielką swobodę artystycznej kompozycji. Czy jest w niej jeszcze autentyzm, głębsza symbolika, jakaś metafizyka, jakaś tajemnica, której z taką determinacją dochodzi autorka w rozdziałach *Mit, symbol, obraz...* i *Podstawowe kategorie filozoficzne secesji*? Wszelki eklektyzm i epigonizm, jak zauważa ona przy okazji omawiania np. secesyjnej architektury, jest ideowo powierzchowny lub pusty. Zaiste, wiele trzeba woli mocy, by sprostać nowej secesji, która nie miałaby się ograniczać do krótkotrwałej mody i fascynacji zewnętrznymi, przyznać trzeba, malowniczymi atrybutami *fin de siècle* i *belle époque*. Zabawę w stylistyczne konwencje uprawiają wzięci dyktatorzy mody; ileż jednak secesji zawiera się w kreacjach Mme Westwood i Givenchy’ego, ile w szklanych cackach Diora, wypełnionych syntetycznymi perfumami? Te z epoki zawierały przynajmniej prawdziwą ambre i piżmo... Secesyjna stylizacja w epoce wyzutej z własnego stylu może być co najwyżej parodią secesji.

Lecz atmosfera intelektualna w ponowoczesnej totalności historycznych trendów kulturowych (które mogą teraz zaistnieć „jednocześnie”, jak chce wielokroć przytaczany u Pękali H.G. Gadamer) przypomina cokolwiek atmosferę z przełomu wieków, jeśli brać pod uwagę negatywno-

dekonstrukcyjny stosunek współczesnej sztuki do jej wcześniejszych etapów (np. antysztuka) i twórczość, której wartość estetyczna skupiać się ma przykładowo w Lyotardowskiej kategorii *novatio*.

Wielorakość, a zarazem nieokreśloność dzisiejszej sztuki nie dopuszcza jednak, byśmy mogli na modłę modernistyczną upatrywać w jej manifestacjach jakiś pozytywny projekt „innego świata” (według Pękali, wypracowała go zarówno secesja, jak i surrealizm). Z biegiem dziesiątek lat nowość i oryginalność stawały się jednak kategoriami coraz bardziej problematycznymi, toteż Teresa Pękala sporo uwagi poświęca alienacji i zanikowi awangardowości: „idea inności, wyprzedzania, niepowtarzalności, jedyności staje się ideą samą w sobie, pozbawioną punktu odniesienia. Hipostazowanie tej idei osiąga apogeum w konceptualizmie. Tak więc sztuka na początku wieku była inna wobec istniejącej przez cały wiek poprzedni, była awangardowa ... Po konceptualizmie pojawia się wątpliwość, jaki obszar może być punktem wyjścia następnej awangardy?” (s. 172).

Zajmując stanowisko wobec jednego z najbardziej istotnych problemów dzisiejszej sztuki i teorii estetycznej, Pękala proponuje dla sztuki ratunek w postaci zaczerpniętej od secesji, racjonalnie „ograniczonej awangardowości”, która pozwoliłaby ponowoczesnym artystom podtrzymać tożsamość (wyjątkowość) sztuki jako dziedziny suwerennej wobec profanicznych obszarów życia codziennego. I w tym właśnie sensie, odnajdując mądrość secesji w jej eksperymentalnym, lecz nie tak zuchwałym, jak to miało miejsce później, zacięciu, Teresa Pękala odkrywa, a po trosze i postuluje, ideowe podobieństwo między secesją dzisiejszą i dawniejszą. Artystyczny pluralizm, inspiracja kulturami prymitywnymi, orientalizm i „odczarowany” symbolizm, neoekspresjonistyczna malarskość i formalne rozpasanie, eklektyczna architektura i zamiłowanie już to do kutego żelaza, już to do rosenthalowskiej porcelany, stylizowanej na koniec wieku, poszukiwanie nowych tworzyw

(modelina, duralex, winyl, stopy metali kosmicznych, „materia” wirtualna jako negatywna obecność, egzystencja jako obszar artystycznej kreacji), nurt ekologiczny, a nawet programowo egzystencjalny, widoczny w estetycznych manifestach „zintensyfikowania” życia poprzez sztukę, seksualizm, wyparcie kontemplacji piękna przez doświadczenie wzniosłości, hiperrealizm, subiektywizacja twórczości i odbioru dzieła sztuki - wszystko to z pewnością zbliża dzisiejszą świadomość estetyczną do świadomości secesyjnej. I to właśnie uzmysławia nam Teresa Pękala w swojej monografii.

*prof. Ewa Nowak-Juchacz*

Przedruk za: „Sztuka i Filozofia” 1997, nr 13, s. 194-197.